

BP BOHDAN BEJZE

WZÓR STARANNOŚCI W SŁUŻBIE BOŻEJ

O biskupie Janie Fondalińskim,
pracowniku Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi,
w 25. rocznicę śmierci

Kto zamierzałby opracować szczegółowy życiorys śp. biskupa Jana Fondalińskiego (1900–1971), musiałby omówić kilka różnorodnych dziedzin jego działalności. W niniejszym szkicu spróbujemy spojrzeć na biskupa Fondalińskiego poprzez działalność, którą poświęcił na rzecz Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi jako ojciec duchowny oraz jako profesor teologii ascetycznej, psychologii eksperymentalnej, katechetyki i pedagogiki. Za próbę przypomnienia tej strefy działalności biskupa Fondalińskiego przemawia to, że w niej właśnie – jak się zdaje – wyraziła się najdokładniej jego duchowość; nadto ważny jest fakt, że działalność biskupa Fondalińskiego w łódzkim Wyższym Seminarium Duchownym jest mniej znana od jego czynności proboszczowskich i biskupich, które były łatwiejsze do zaobserwowania przez większą liczbę osób. Zawarte w tym tekście wspomnienia sięgają do lat 1948–1953, kiedy to odbywałem studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi. W tekście dla jasności zostaną wyróżnione trzy części.

1. **Ojciec duchowny.** Najmłodsi alumni przez kilka miesięcy po wstąpieniu do seminarium odbywali codzienne modlitwy poranne, zwane rozmyślaniem, w osobnej sali pod przewodnictwem ks. Jana Fondalińskiego jako ojca duchownego. Już owych najmłodszych alumnów uderzała staranność, z jaką ówczesny ojciec duchowny wypełniał swą funkcję: dbał o solidną treść podawaną do rozmyślenia, o kulturalny polski język, o punktualność w przeprowadzaniu tego duchowego ćwiczenia.

Taką samą staranność zauważało się w konferencjach ascetycznych, które ojciec duchowny głosił co tydzień w kaplicy do alumnów wszystkich lat studiów. Ich treść, każdorazowo sformułowana na piśmie, odwoływała się do tekstów bi-

blijnych i liturgicznych, do Ojców Kościoła i gruntownych ustaleń teologicznych, a zarazem zmierzała do praktycznych wniosków moralnych, dotyczących formacji kandydatów do kapłaństwa. Ksiądz Fondaliński zawsze przemawiał z przejęciem, z osobistym zaangażowaniem, często nawet ulegał wzruszeniom.

Zapał mi szczególnie w pamięć sposób odprawiania mszy świętej charakterystyczny dla naszego ojca duchownego. Był to ten rodzaj dokładności, który jest niechybnie przejawem najgłębszej czci dla żywego Chrystusa. Była to równocześnie osobista modlitwa celebransa i przewodniczenie modlitwie liturgicznej uczestników mszy świętej.

W zakrystii na tablicy ogłoszeń dla alumnów ojciec duchowny często umieszczał przepisywane własnoręcznie na maszynie informacje odnoszące się do praktyk religijnych.

Starsi alumni orientowali się, że był konsekwentnym zwolennikiem indywidualnego kierownictwa duchowego.

Wszystko co wyżej przytoczyłem uzyskuje właściwe znaczenie, gdy uświadomimy sobie, że ks. Jan Fondaliński miał precyzyjną wizję kształtowania powołań kapłańskich oraz organizacji i funkcjonowania seminarium duchownego, o czym pisał na łamach znanego periodyku „Ateneum Kapłańskie” (tom 49, 1948).

2. Profesor teologii ascetycznej. Przed wykładem teologii ascetycznej ks. prof. Jan Fondaliński często zamiast rozpoczęcia modlitwy recytowanej intonował jakąś religijną pieśń (robiło to wrażenie tym korzystniejsze, że miał bardzo dobry słuch i czysty głos). Zebrani w sali alumni natychmiast daną pieśń podejmowali. Wyczuwaliśmy, że wspólny śpiew religijny stanowi modlitwę niejako wzmoczoną, która harmonizuje ze szczególnie ważną duchowo treścią teologii ascetycznej. Zarazem jednak wszystkie zagadnienia objęte tym przedmiotem omawiał ks. prof. Fondaliński tak samo metodycznie, naukowo jak uczynił to w wykładach innych przedmiotów. Było oczywiste, że bardzo mu zależy, by jego słuchacze-alumni jak najlepiej zrozumieli i przyswoili sobie teologię ascezy.

Ale ks. Fondaliński, będąc kompetentnym i zapobiegliwym profesorem teologicznej dyscypliny zajmującej się ascezą, dawał równocześnie przykład ascezy osobistej. W tej mierze przypomnieć należy przede wszystkim jego milczenie w odniesieniu do dwu życiowych doświadczeń: podczas wojny jako więzień niemieckiego obozu koncentracyjnego w Dachau zaznał tam niehumanitarnych cierpień, jednakże pod adresem sprawców tych cierpień nie wypowiadał nawet minimalnych uczuć nienawiści, złych życzeń, pragnień zemsty; po wojnie, pracując w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi, znajdował się w trudnej finansowej sytuacji (świadczyły o tym jego mizerne buty, codzienna sutanna, jesionka, meble), atoli nie wyrażał ani cienia zazdrości lub zawiści wobec tych, którzy mieli się lepiej.

3. Profesor psychologii eksperymentalnej, katechetyki i pedagogiki. Gdy wspominam ks. prof. Jana Fondalińskiego jako wykładowcę tych trzech przed-

miotów, odczuwam dla niego wyjątkowo głęboką wdzięczność. A oto jej przyczyny.

W czasie studiów na Wydziale Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – które rozpocząłem po ukończeniu Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi i otrzymaniu święceń kapłańskich – uczęszczałem między innymi na monograficzne wykłady z zakresu psychologii. Towarzyszyło mi wówczas korzystne samopoczucie: do tych specjalistycznych wykładów byłem przygotowany. Dzięki czemu? Dzięki wcześniejszym wykładom psychologii, które w łódzkim Wyższym Seminarium Duchownym prowadził ks. prof. Fondaliński.

Z wykładami katechetyki łączyły się ćwiczenia praktyczne: prowadzenie przez alumnów lekcji religii i oceniające dyskusje na ich temat. Ksiądz prof. Fondaliński, mimo licznych obowiązków, jakie na nim ciążyły, skwapliwie organizował owe ćwiczenia w parafialnych salach katechetycznych na terenie Łodzi. A w toku dyskusji związanych z tymi lekcjami uwydatniał konieczną potrzebę właściwego dostosowania lekcji do wieku, do psychicznego rozwoju, do umysłowych możliwości uczniów. Ta wskazówka – ważna nie tylko wówczas, gdy naucza się dzieci – towarzyszy mi przez cały ciąg dotychczasowej pracy nauczycielskiej i kaznodziejskiej.

W wykładach pedagogiki ks. prof. Fondaliński akcentował, że centralnym zadaniem wychowania katolickiego jest wszechstronny rozwój człowieka, rozwój zatem fizyczny, umysłowy, uczuciowy, religijny, kulturalno-estetyczny. Troska o rozwój powinna trwać przez całe życie. Ustawicznie przeto trzeba pracować nad sobą: jest to niezbędne, by na możliwie najwyższym poziomie realizować swe obowiązki i całość życiowego powołania. Wskazania te ks. Fondaliński głosił, wyjaśniał i zalecał, ale nie tylko, wprowadzał je również we własne życie. Na mocy poczynionych spostrzeżeń przytoczę niniejszym dwa przykłady, które wywarły na mnie trwałe wrażenie.

Przykład pierwszy – związany z kulturą zewnętrzną. Jak wyżej już wspomniano, życiowe warunki materialne ks. Fondalińskiego w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi były bardzo skromne, ale w nich właśnie – co nie było łatwe – przestrzegał stylu bycia, który świadczył o kulturze wypracowanej, ugruntowanej, pielęgnowanej. Był mianowicie zawsze starannie ogolony i ostrzyżony, na jego sutannie i butach nie ujrzało się żadnych zanieczyszczeń, idąc do ołtarza lub do konfesjonu wkładał na siebie komżę, która z reguły wyglądała jak nowa, a czystość jego dłoni i paznokci mogło określić tylko jedno słowo: idealna.

Przykład drugi – należący do kultury intelektualnej. Wojna, okupacja i osadzenie w obozie koncentracyjnym uniemożliwiły ks. Janowi Fondalińskiemu odbycie studiów specjalistycznych na miarę jego zainteresowań i pragnień. Lecz gdy po wojnie studia stały się możliwe, zdecydowanie ponownie je podjął. Pracując w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi, jako ojciec duchowny i wykładowca kilku przedmiotów, w pięćdziesiątym roku życia uzyskał na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim doktorat z teologii. Zdobył ten stopień naukowy, pogłębił swą wie-

dzę i podniósł swe kwalifikacje, bo uznał to za właściwe ze względu na powierzone mu obowiązki.

Kończąc ten szkic, wracam do myśli, od której go zacząłem: do myśli o szczególnym życiorysie biskupa Jana Fondalińskiego. Jego powstanie i opublikowanie pozwoliłoby wielu czytelnikom na skorzystanie z tego, co Bóg przez biskupa Fondalińskiego przekazał Kościołowi.

Tymczasem odnotujmy, że w intencji św. biskupa Jana Fondalińskiego, który zmarł 5 sierpnia 1971 r., została odprawiona w 25. rocznicę jego śmierci msza święta koncelebrowana pod przewodnictwem arcybiskupa Władysława Ziółka. Ta uroczysta liturgia odbyła się w niedzielę 4 sierpnia 1996 r. w bazylice archikatedralnej w Łodzi z udziałem łódzkich biskupów pomocniczych oraz przedstawicieli duchowieństwa, wspólnot zakonnych i wiernych świeckich.